

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIwersyteckim

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCLAWIU



Numer 3(47), Rok XI

Październik 2013

Na nowy rok szkolny

Bóg widzi „w ukryciu” – coś o wychowaniu religijnym

Wychowanie religijne w rodzinie uwarunkowane jest wieloma czynnikami i związane z rozwojem fizycznym i intelektualnym dziecka. Człowiek ma wzrastać także duchowo i moralnie na kolejnych etapach swojego życia ze świadomością, że wszystko, co dzieje się w jego życiu, Bóg widzi, we wszystkim towarzyszy i zawsze dyskretnie każdemu pomaga.

Wszelkie zabawy oraz czynności dziecka są warunkiem prawidłowego jego rozwoju, a także nauką życia. Od rodziców dziecko otrzymuje to wszystko, co stanowi ich własną osobowość. Przejmuje ich stosunek do Boga, do drugiego człowieka i do otaczającego świata. W domu rodzinnym zauważa istniejącą rzeczywistość religijną, spotyka się z modlitwą, obrazami, krzyżem, z uczęszczaniem do kościoła, z pierwszymi pouczeniami o Bogu. Niezbędny jest tu przykład życia rodziców, jako pierwszych głosicieli Ewangelii wobec dzieci.

Dziecko angażuje się w postawy religijne, jakie widzi obok siebie, wczuwając się w nie bardziej intuicyjnie niż rozumowo. Należy dziecko mądrze ukierunkować ku miłości, prawdzie i dobru zaszczepić w nim szacunek dla każdej zdrowej wartości ludzkiej.

Dziecko przez wizję swoich rodziców kształtuje i tworzy sobie pojęcie Boga. Jeśli w rodzinie występują: do-

broć, serdeczna miłość, troska rodziców okazywana dziecku, pozwala mu to łatwiej poznać Boga jako Ojca pełnego miłości. Codziennosc nacechowana miłością – tylko taka atmosfera sprzyja wychowaniu religijnemu w rodzinie.



Ważne jest, aby rodzice wprowadzając dziecko w poznanie Boga czynili to w sposób prosty i dostosowany do jego możliwości poznawczych i intelektualnych. Istotną rolę odgrywa tutaj rozmowa religijna, w czasie której dziecko uczy się nazywać Boga i modlić się do Niego, ale i poznaje opowiadania biblijne, życie Jezusa Chrystusa, historię zbawienia. Wynosi z tych roz-

mów radosny i pogodny, budzący ufność i miłość, obraz Boga.

Rodzice powinni być nie tylko nauczycielami i mistrzami modlitwy dla dziecka, przez którą po raz pierwszy doświadcza ono Boga, ale przede wszystkim sami powinni być ludźmi modlitwy. Żywe świadectwo rodziców sprawia, że zstępują oni niejako w głąb serca dziecka i pozostawiają w nim niezatarte ślady. Jako, że dzieci w tym okresie są bardzo chłonne, łatwiej jest

im przekazać, iż u progu nowego dnia proszą Boga o dobry dzień, dziękują za przeżyty noc. Dziecko przyswaja to sobie bardzo spontanicznie i głęboko przeżywa Boga na modlitwie.

W tym okresie kształtują się przyzwyczajenia dziecka, które będą załącznikami cnót moralnych. Budzenie ufności w dobroć i miłość Boga do ludzi jest naj-

cd. na str. 2

Bóg widzi „w ukryciu”...

cd. ze str. 1

właściwszym sposobem uwrażliwienia sumienia dziecka. Będzie się ono starało nie zasmucać Boga oraz rodziców swoim postępowaniem, jeśli zauważy, iż to, co nie podoba się rodzicom nie podoba się Bogu.

Okres szkolny jest tym, w którym religijność dziecka ma formę autorytatywno-prawną. Pozwala sobą kierować. Jego pobożność początkowo jest dość „prymitywna”, jednak z czasem zaczyna ulegać wpływom przepisów religijnych i moralnych, wpajanych mu przez dom rodzinny i szkołę. Zaczyna samo zwracać uwagę na przestrzeganie tych przepisów i wyraża swoją dezaprobatę na każde uchYLENIE od nich, szczególnie u rówieśników, ale i u dorosłych.

Niezbędna wspólna modlitwa oraz przykład prawego myślenia i działania rodziców. Wspólna modlitwa umacnia więź rodzinną, budzi wartości apostołskie, wnosi atmosferę miłości i pokoju. Aby nie była ona jedynie bezmyślnym recytowaniem formułek pożyteczne wydaje się wskazać dziecku jak może się zwracać do Boga z własnymi dziecięcymi sprawami, nie posługując się przy tym wyuczonymi formułami.

Aktywna postawa rodziców powinna zmierzać do ugruntowania sumienia dziecka, budzić pragnienie przybliżenia się do Boga. Bardzo korzystny może okazać się rachunek sumienia czyniony przy pomocy matki. Trzeba ukazać w nim Chrystusa dobrego, kochającego i przebaczącego. Przygotowanie do pełnego uczestnictwa po raz pierwszy we Mszy św. powinno polegać na wewnętrznej postawie dziecka, jego miłości do Chrystusa i gotowości służenia Jemu, a nie tylko na zewnętrznej okazałości.

Gdy już dziecko przystąpi po raz pierwszy do Komunii świętej powinno być przyzwyczajane do częstego spotykania się z Jezusem w sakramentach świętych. Dzieci w rodzicach widzą swój ideał. Jeśli ojciec i matka często przystępują do Komunii świętej sprawiają tym samym, że w dziecku rodzi się pragnienie, tęsknota, aby przyjąć Jezusa osobiście. Dziecko zachęcane przykładem rodziców powinno przechodzić z postawy egoistycznej do postawy ofiarności, zarówno wśród najbliższych w domu, jak i na ulicy, w szkole i w zabawie.

W wieku około 10 lat budzi się u dzieci świadomość intencjonalno-



for. Archiwum rodzinne Marty i Rolanda Koernerów

ści czynów. Przejawia się to pytaniami o motywy. Jeśli sumienie jest odpowiednio ukształtowane będzie się rozwijało w autonomiczny, praktyczny sąd, który wskaże, co jest moralnie dobre, a co złe i w autonomiczny nakaz zgodnego z nim postępowania. Dziecko w tym wieku potrzebuje silnych i przekonywujących zasad. Trzeba rozmawiać z dzieckiem na poziomie jego aktualnych potrzeb. Wychowanie religijne w tym okresie zakłada stworzenie atmosfery poważnej rozmowy, dialogu oraz obudzenia szacunku, zwłaszcza dla innych przekonań religijnych.

Moralny wysiłek dziecka należy kierować na dążenie do sprawiedliwo-

ści oraz pragnienie wykonania dobrego czynu, a nie na doszukiwaniu się win. Złe zachowania dziecka wynikają jeszcze z impulsywności, wyobrażeń i z ciekawości nie zaś ze złej woli. Szlachetne dążenia powinny być popierane uznaniem, zachętą i pochwałą.

Zadaniem rodziców jest wprowadzić dziecko w światopogląd chrześcijański, poprzez interpretowanie w świetle prawd chrześcijańskiej wiary porządku świata i sensu życia człowieka. Nauka ta powinna znaleźć potwierdzenie w przykładzie życia rodziców – ich religijną i moralną postawą. Jeśli człowiek był w dzieciństwie właściwie prowadzony przez rodziców w postępowaniu moralnym teraz przekonuje się, że powinien postępować tak, jak

wymagają tego normy moralne. Odślania się przed nim świat wartości i następuje proces uznania ich za swoje.

Ważna jest dla młodego człowieka autentyczność oraz klimat rodzinnego domu, w którym panuje duch religijny, wyrażający się przede wszystkim uczestnictwem w niedzielnej Eucharystii, wspólnej modlitwie, dyskusjach o tematyce religijnej i światopoglądowej, duch służby. Przyjmuje on bowiem normy moralne oparte

na wzorach konkretnych osób.

Rodzina powinna być szkołą miłości i wolności, zawsze złączonej z wyborem tego, co dobre oraz odpowiedzialności. Człowiek wówczas przygotowuje się do realizacji zadań życiowych. Wzajemna troskliwość, serdeczność, szacunek i wyrozumiałość w stosunkach między rodzicami są niezbędnymi czynnikami, utrwalającymi w umyśle młodego człowieka właściwe rozumienie instytucji małżeństwa.

Życie powinno się traktować jako zadanie do wykonania, jako trud, który Bóg widzi w ukryciu, i który kiedyś nagrodzi życiem wiecznym.

ks. Andrzej Małachowski

Z Prezesem Zarządu fundacji „Potrafię Pomóc” na Rzecz Dzieci Niepełnosprawnych z Wadami Rozwojowymi, z jednym z jej fundatorów i założycieli, Adamem Komarem, rozmawia Bożena Rojek

W budynku przy Cybulskiego 35h znajduje się biuro fundacji „Potrafię pomóc”. Czy coś jeszcze się tu mieści?

– Tu mamy nie tylko biuro, ale i placówkę, która poprzez realizowane działania – a są to różnego rodzaju projekty – skupia wokół siebie rodziny i dzieci niepełnosprawne. Rozmawiamy w czasie wakacji, a więc wtedy, gdy odbywają się właśnie półkolonie i warsztaty artystyczne. Niebawem planujemy udostępnić salę, w której rodzice – przy wsparciu wolontariuszy – będą mogli zorganizować imprezę okolicznościową dla swoich dzieci, sami uczestnicząc w tym czasie w terapii zajęciowej w ramach spotkań tzw. grupy wsparcia.

Kiedy i z czyjej inicjatywy powstała fundacja?

– Fundacja powstała w 2008 r. Inicjatorem jej powołania była grupa dziesiątki rodziców dzieci niepełnosprawnych, którzy spotkali się przy okazji konsultacji znanej specjalistki z Niemiec, zaproszonej do Polski przez jednego z rehabilitantów. Doszliśmy wówczas do wniosku, że razem łatwiej nam będzie burzyć bariery, z jakimi się stykamy. Z tej grupy osób została nas ostatecznie piątka, by w ten sposób walczyć o innych, a nie zamykać się tylko we własnych problemach.

Jak tę „walkę o innych” realizujecie?

– Naszym celem jest rozwijanie placówki otwartej, która nas, rodziców, będących założycielami tej fundacji, będzie satysfakcjonować, ale która cieszyć będzie też tych, którzy

Wywiad

Docenić wartość życia

na co dzień potrzebują konkretnej pomocy.

Jakiego typu pomoc oferujecie?

– Oprócz udostępnienia kontaktów ze specjalistami udzielamy także pomocy w pozyskaniu sprzętu rehabilitacyjnego, ułatwianiu kontaktu z urzędnikami z ZOZu, NFZu, PFRONu, a więc z tymi wszystkimi powołanymi przez państwo organami, w których niejednokrotnie zetknąć się można ze „ścianą urzędniczą”, w postaci przepisów i procedur nie zawsze dobrze interpretowanych. Zdarzało się nam wielokrotnie interweniować w sprawie rodzin, które nie były przyjmowane w służbie zdrowia tylko dlatego, że nie miały pra-

kichś innych akcji uzbierają dla swoich dzieci. Uważamy bowiem, że uzyskane w ten sposób fundusze w całości należą się ich dzieciom. Nie zawsze tak się dzieje w innych organizacjach bowiem prawo polskie nie reguluje pojęcia subkonta.

Co znaczy, że wspieracie dzieci z wadami rozwojowymi?

– Chodzi tu o różne problemy związane z ich nieprawidłowym rozwojem, a więc zaburzenia mowy, słuchu, wzroku, wszelkie dysfunkcje psychoruchowe, genetyczne, neurologiczne, choroby rzadkie – również te, które pojawiły się u dzieci po wypadkach. Ich rozwój jest także zaburzony.

Jeśli więc rodzic zauważy u swojego dziecka jakieś nieprawidłowości w rozwoju, może zgłosić się do Was po pomoc?

– Zdecydowanie tak. Naszej fundacji chodzi o to, by udzielać pomocy szczególnie na pierwszym etapie problemów, jakie pojawiają się



foto. Archiwum Fundacji Potrafię Pomóc

wa do ubezpieczenia. Działania te były wbrew Konstytucji, bo przecież dzieci objęte są opieką medyczną do 18. roku życia, a niepełnosprawne dożywotnio.

Na co jeszcze dzieci niepełnosprawne mogą liczyć?

– Prowadzimy ponadto subkonta dla podopiecznych, gdzie gromadzone są środki potrzebne na ich leczenie i rehabilitację. Prowadzimy je za darmo. Jako fundacja sami zabiegamy o pieniądze potrzebne na nasz rozwój, nie korzystamy więc z tego, co rodzice np. z odpisu 1% podatku czy z ja-

przy różnego rodzaju dysfunkcjach dzieci. Bo rodzic, który nie ma pojęcia, z czym się zetknął często nie uzyskuje informacji u źródła, czyli u lekarza. Ten bowiem skupia się czasem jedynie na leczeniu skutku, a nie przyczyny, nie kierując dziecka chorego do placówek, które mają za zadanie pomóc mu w jego trudnej sytuacji życiowej. My natomiast pomagamy w tym, w czym czujemy się najlepiej, a więc przede wszystkim udostępniamy kontakty ze światem medycznym w Polsce i za granicą.

Ilu macie podopiecznych?

– Obecnie jest ich ponad 170. Wzrost ich liczby następuje w dużym tempie. W zeszłym roku było ich zaledwie czterdziestu paru. Z jednej strony cieszymy się, że możemy pomóc większej grupie dzieci, z drugiej zaś – tak naprawdę – uświadamiamy sobie niezbitcie, że dotykamy coraz bardziej prawdziwej skali niepełnosprawności.

Czy dziecko niepełnosprawne może korzystać z pomocy różnych organizacji powołanych do tego celu?

– Oczywiście. Fundacje na rzecz niepełnosprawnych z racji swej formuły powinny być na nich otwarte, wspierać się wzajemnie dla ich dobra, wymieniać doświadczeniami. Widzieć między sobą partnerów do współpracy, a nie konkurentów. Nie działamy przecież na rynku komercyjnym. Bywa jednak, że tak nie jest.

Co rodziców chorych dzieci boli najbardziej?

– Gdy lekarz, choć może lepiej byłoby powiedzieć: „człowiek po medycynie”, nie rozumie kompletnie problemu, z którym rodzicom przyszło nagle żyć. My z żoną jesteśmy tego przykładem, bo kiedy dowiedzieliśmy się o chorobie naszego dziecka, „pani po medycynie” powiedziała wtedy: „Jesteście młodzi, zróbcie sobie nowe, a to zostawcie w szpitalu”. Na szczęście to margines, na co dzień ze strony ludzi reprezentujących służbę zdrowia nie mamy do czynienia z tak „zimnym” i bezdusznym podejściem do problemu ciężkich chorób u dzieci. Niemniej jednak, takie sytuacje się zdarzają. Dlatego my jako fundacja piętnujemy złe zachowania wśród ludzi ze świata me-

dycznego i chronimy rodziców przed nimi. Bo przecież jeśli osobom obciążonym problemem niepełnosprawności, nie poda się pomocnej ręki, to oni często załamują się i zamykają w sobie. A to niejednokrotnie prowadzi do patologii.

Jaki wkład w rozwój fundacji mają ludzie wokół niej zgromadzeni?

– Każdy z rodziców coś wnosi na rzecz fundacji, a tym samym dla dobra innych. Są to głównie informacje i oso-



fot. Archiwum Fundacji Potrafię Pomóc

biste doświadczenia. Pokłosiem takich działań jest wydany niedawno w nakładzie 17,5 tys. egzemplarzy **bezpłatny** „Informator dla Rodziców i Opiekunów Dzieci (Nie)pełnosprawnych”, który jest rozprowadzany na terenie Dolnego Śląska. Można w nim znaleźć niezbędne informacje dla osób sprawujących opiekę nad dzieckiem chorym, np. do kogo warto zwrócić się o pomoc w razie trudności, z jakich praw korzystać, jakie przywileje i ulgi mu przysługują. Tego typu kompendium wiedzy nie było wcześniej na rynku wydawniczym.

Czy rodzice, aby mogli liczyć na pomoc Waszej fundacji muszą

przedstawić jakieś zaświadczenia od lekarzy?

– Potrzebujemy jedynie informacji o problemie dziecka. Nie musi to być orzeczenie o niepełnosprawności. Bardzo często rodzice nie stają na komisjach lekarskich, by takie orzeczenie uzyskać, ponieważ funkcjonuje jeszcze w naszym społeczeństwie stereotyp, że niepełnosprawność jest sprawą wstydliwą. Orzeczenie o niepełnosprawności jest przysłowiową „kropką nad i”. Dla nas posiadana dokumentacja medyczna i zaobserwowana przez rodziców potrzeba pomocy dziecku jest podstawą do jej udzielenia.

W jaki sposób pozyskujecie środki na działalność?

– W chwili obecnej spośród mam dzieci niepełnosprawnych mamy cztery panie, które zbierają fundusze w ramach tzw. fundraisingu. Zdobywają je poprzez różne działania zmierzające do wsparcia przez osoby indywidualne, firmy, fundacje dobroczynne lub instytucje

rządowe i samorządowe. Potrzebne środki uzyskujemy także z odpisu 1% podatku, o który zabiegamy m.in. poprzez różne akcje i projekty, dofinansowane przez Urząd Miasta i Urząd Marszałkowski. W tym roku np. w okolicach Dnia Kobiet zorganizowaliśmy po raz drugi konferencję na temat chorób rzadkich. W Rynku odbyła się też kwesta, podczas której wolontariusze rozdając napotkanym ludziom czerwone tulipany – będące elementem naszego logo – zbierali w ten sposób do puszek pieniądze. Były tam także rozstawione tablice informacyjne o naszych podopiecznych i o prowadzonych przez nas działaniach. Ostatnio – z ko-

lei – na Pergoli zorganizowaliśmy bicie rekordu Polski w zumbie. Impreza zupełnie niezwiązana z problemem niepełnosprawności, prawda? Ale właśnie po to ją zorganizowaliśmy, by pokazać społeczeństwu, że niepełnosprawność nie jest marginesem naszego życia. To tylko my czasem jej nie widzimy.

Póki nas nie dotknie...

– Tak, właśnie. Bo przecież na dobrą sprawę każdy w rodzinie czy wśród przyjaciół i znajomych ma osoby niepełnosprawne...

Jak ludzie o wielkich sercach mogą pomóc w Waszych działaniach?

– Liczymy na wolontariuszy, którzy mogą pomagać nam na różne sposoby: przy realizacji prowadzonych projektów, zbiórkach kwestarskich w marketach, w opiece nad podopiecznymi. Możliwości jest tyle, ile pomysłów. Nie nastawiamy się na to, że ktoś przyjdzie do nas i otworzy przed nami walizkę z pieniędzmi. Choć byłoby to, oczywiście, miłe, ale takie rzeczy zdarzają się rzadko...

Z jakimi borykacie się trudnościami?

– Główną barierą są, oczywiście, pieniądze. Im więcej mamy możliwości działania, tym więcej potrzeba nam środków finansowych. Niemniej, unikamy metody dawania „ryby”, oferujemy raczej „wędkę”, angażując rodziców w różne nasze działania.

Jakie widziecie perspektywy rozwoju fundacji?

– Chcemy od stycznia otworzyć ośrodek edukacyjno-rehabilitacyjny dla dzieci z niepełnosprawnością sprzężoną, która jest bardzo ciężka. Nie ma praktycznie placówek dla takich dzieci, gdzie rodzic, wracając do społeczeństwa, mógłby rano zostawić dziecko i po południu je odebrać, a ono w tym czasie objęte byłoby opieką edukacyjną i rehabilitacyjną. Będzie to pierwszą tego typu placówką w regionie. Rodzic będzie miał możliwość monitorowania „on line” tego, co się dzieje z jego dzieckiem. Jest to dosłow-

nie to, co my jako rodzice dzieci niepełnosprawnych zawsze chcieliśmy mieć: żeby opieka nad naszymi dziećmi była transparentna.

Gdzie będzie się znajdował ten ośrodek?

– Prawdopodobnie przy ulicy Kominiarskiej. Tak naprawdę nie ma to większego znaczenia, gdzie będzie on zlokalizowany, bo od stycznia – realizując subwencję oświatową – będziemy mieli również środek transportu, który będzie odbierał dzieci z ich domu rodzinnego i odwoził je potem po zajęciach. Zapisy odbywają się w ramach funduszy gwarantowanych przez państwo.

Czy jest jeszcze coś, co jest powodem Waszej radości?

– Tak naprawdę raduje nas każda udzielona pomoc, wyrażona uśmiechem doświadczonego przez los dziecka. My, rodzice, dzieci niepełnosprawnych, widzimy u nich każdą minimalną choćby zmianę i jest to zawsze naszą wielką radością. Rodzice, którzy mają zdrowe dzieci, często tego nie dostrzegają, bo utrudnia im to pogoń za pieniędzmi i karierą zawodową...

Moja przyjaciółka, która ma dziecko chore na rzadką chorobę genetyczną, powiedziała mi kiedyś, że dzieci doświadczone przez los kocha się jeszcze bardziej niż zdrowe. Stara się więc dawać maksymalnie dużo swej córce, by w ten sposób zrekompensować niedogodności, które są jej udziałem każdego dnia. I całkowicie wykorzystać czas, jaki im pozostał...

– Rodzic, który ma dziecko niepełnosprawne, gdzieś z tyłu głowy ma za-



wsze świadomość, że czas dla nich biegnie inaczej...

Dlatego walcz o każdy dzień jego życia...

– Nasza koleżanka fundacyjna, Magda Piluch, ma córkę cierpiącą na zanik mięśni. Jest to jedna z tych chorób, o której medycyna mówi, że dzieci chorujące na nią żyją „szybciej”. Okazuje się, że bywa inaczej. Przykładem jest Bartłomiej Skrzyński, rzecznik osób niepełnosprawnych w Urzędzie Miejskim we Wrocławiu, chorujący na tę rzadką chorobę. Ma obecnie 34 lata. Jest jednym z dwóch przypadków osób żyjących w Polsce z tą chorobą w tym wieku. I wciąż jest aktywny. Wykłada dziennikarstwo, aktywnie działa na rzecz osób niepełnosprawnych. Rozmawiałem kiedyś z jego ojcem. Powiedział mi: „Bartek jest zachłanny życia”. Odpowiedziałem mu: „Dzięki temu on tak naprawdę przez swoje życie przeżyje dwa życia innego człowieka”.

Bo umie docenić wartość życia...

– A to jest najważniejsze.

Dziękuję za rozmowę.

**Fundacja „Potrafię Pomóc”
na Rzecz Dzieci Niepełnosprawnych
z Wadami Rozwojowymi**

www.potrafiepomoc.org.pl

biuro Fundacji:

ul. Cybulskiego 35H

50-205 Wrocław

tel. 71 78 06 009

Czas modlitwy i odpoczynku

Są na ziemi miejsca cudami słynące, naznaczone Bożą obecnością, w których wyraźnie czuje się ducha Stwórcy. Pielgrzymi z naszej parafii, katedry pw. św. Jana Chrzciciela i z Brzegu mieli okazję odwiedzenia kilku z nich, wyruszając 15 sierpnia w drogę z ks. Arkadiuszem Krzizokiem. Wczasopielgrzymka okazała się doskonałą formą spędzania czasu, ponieważ w jej trakcie, nie tylko dusza ubogaca się będąc blisko Boga, ale również ciało znajduje odpoczynek po całorocznej pracy. Obecność kapłana na całej trasie zapewniała codzienną Eucharystię pod dwoma postaciami.

Miejsce pobytu wybrane idealnie. Callela, na słonecznym wybrzeżu katalońskiej Costa Brava niedaleko bajecznej Barcelony, w architekturę której mocno wpisał się Antonio Gaudi, charakterystycznym budownictwem, łączącym kamień, ceramikę oraz kute żelazo. Zaprojektowane przez niego budynki zdecydowanie wyróżniają się na tle innych zabudowań, tworząc niezapomniany klimat tego portowego miasta, skąd wypływają w rejs po Morzu Śródziemnym ogromne jednostki pływające, zdolne pomieścić kilka tysięcy ludzi.

Zanim jednak pielgrzymi poznali geniusz Gaudiego i jego najwspanialsze dzieło świątynię górującą nad Barceloną Sagradę Familię, co oznacza Święta Rodzina, 16 sierpnia przybyli do Francji, gdzie wysoko w Alpach na wysokości 1800 m n.p.m. znajduje się Sanktuarium Maryjne La Salette. Prowadzi do niego górską drogą, wijącą się niczym serpentyna po zielonych, stromych zboczach. Urzekające alpejskie widoki są przedsmakiem duchowych przeżyć. Ze względu na trudne warunki atmosferyczne Sanktuarium jest otwarte dla pielgrzymów od kwietnia do listopada, kiedy droga

do niego jest zupełnie przejezdna. Jadąc w górę, mijają się kilka niewielkich malowniczych miejscowości, by na końcu drogi zawitać w gościnnych progach Bazyliki Mniejszej Matki Bożej Saletyńskiej, w której posługuje międzynarodowa załoga Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów, w tym również Polacy.

Objawienie w La Salette miało miejsce 19 września 1846 r. kiedy to Matka Boża ubrana w strój regionalny tamtejszych kobiet ukazała się dwojgu nieuczonym, biednym dzieciom, wypasającym na zboczach gór krowy. Przekazała małym pastuszkom orędzie o pojednaniu wyrażone w słowach „zbliżcie się moje dzieci”, a także poleciła: „ogłóście to całemu mojemu ludowi”, co dzieci wypełniały do końca swojego życia, nie bacząc na liczne przeszkody. Obecnie członkowie Zgromadzenia Saletynów kontynuują rozpoczęte posłannictwo. Dzień po objawieniu wybiło w tym miejscu źródło i do dzisiaj można czerpać z niego wodę. Wiele cudów, mających miejsce po objawieniu, spowodowało usankcjonowanie go przez Kościół już po pięciu latach. Natomiast trzynastę lat później zbudowano świątynię, czerpiąc kamień z pobliskiej góry Gargas. To w jej wnętrzu pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św., którą odprawił w języku polskim ks. Krzysztof Żygadło, obejrzeni projekcją filmu dotyczącego objawienia, a następnie indywidualnie odwiedzili miejsce objawienia. Był czas na osobistą modlitwę i kontemplację otaczającej przyrody. Wieczorem natomiast

odbyło się międzynarodowe nabożeństwo, zakończone procesją ze świecami, podczas której modlitwa różańcowa rozbrzmiewała w kilku językach. Niezwykła atmosfera jedności modlitewnej z innymi narodami dała odczuć wspólnotę Kościoła powszechnego.

Niezwykłym miejscem, do którego dotarli również pielgrzymi, jest Montserrat, Sanktuarium Maryjne w Hiszpanii, gdzie posługują ojcowie Zakonu Świętego Benedykta. Na wysokości 1000 m n.p.m. znajduje się kompleks zabudowań klasztornych, z dołu ledwo dostrzegalny, bo idealnie wkomponowany w masyw górski. Jedną z możliwości dotarcia na górę jest linowa kolejka gondolowa, kursująca tam i z powrotem. Z jej okien rozciąga się niesamowita panorama urokliwej Katalonii. Obiektem kultu w Montserrat jest romańska rzeźba z końca XII w., ukazująca siedzącą Matkę Bożą – Stolicę Mądrości, trzymającą na kolanach Dzieciątko Jezus. Świętość Hiszpanii, Królowa Świata, spogląda łagodnym wzrokiem, na Jej kolanach siedzi mały Jezus, którego wyraźnie wskazuje pątnikom. Nie Ona jest najważniejsza, lecz On. Ciekawostką jest fakt, że zarówno twarz



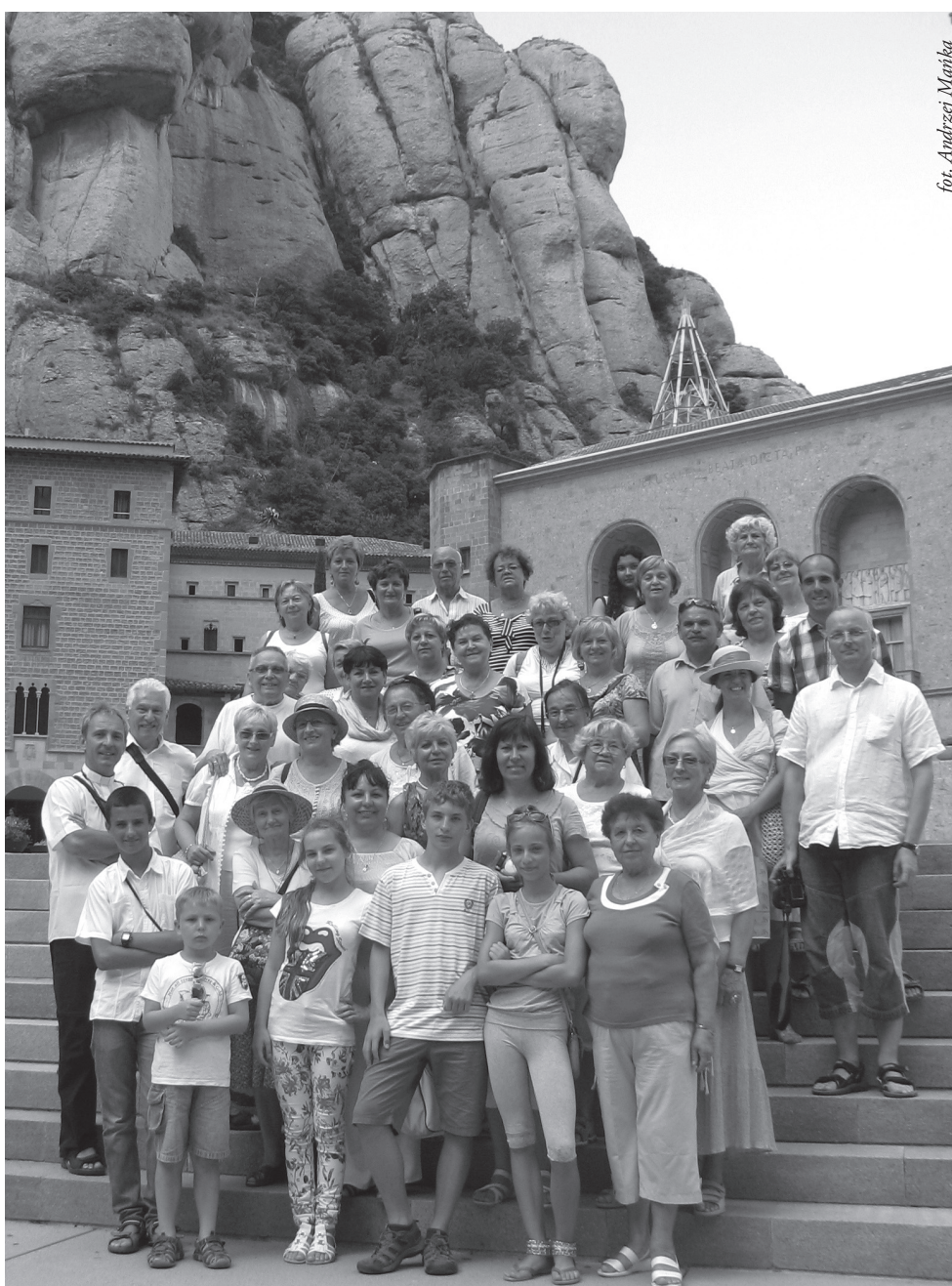
Maryi i Jej ręce są czarne, stąd mówi się o niej La Moreneta „Czarnulka”. Do figury zbliżyć się można na wyciągnięcie ręki i prosząc Ją o wstawiennictwo dotknąć jabłka obfitości, które trzyma w dłoni. Niezwykle miejsce, wyjątkowa chwila i ogromna łaska możliwości modlitwy u Jej stóp. I tutaj pielgrzymi uczestniczyli w polskiej Mszy św. sprawowanej przez ks. Arkadiusza, w jednej z kapliczek tego olbrzymiego kompleksu klasztorowego. Samo usytuowanie kaplicy, dosłownie za plecami figury, którą widać było przez wysoko umieszczone nad ołtarzem okno, dodawało chwili podniosłości. To w tym Sanktuarium przed wiekami, u stóp świętego wizerunku, modlił się Ignacy Loyola. Tutaj też trwała Jego spowiedź generalna, z całego życia. Na pamiątkę tego wydarzenia wewnątrz świątyni znajduje się rzeźba świętego w przebraniu zwykłego wieśniaka, obrazująca przemianę duchową, jaka zaszła w sercu Ignacego. Na znak skończenia z charakterem swojego dotychczasowego żołnierskiego, świeckiego życia, z dała od Boga, oddał rynsztunek rycerski wraz z koniem pierwszemu napotkanemu biedakowi, wkładając jego łańchmany.

W drodze powrotnej pielgrzymka zatrzymała się niedaleko Lyonu w Ars – małej, francuskiej miejscowości, znanej dzięki proboszczowi sprawującemu w tym miejscu swoją kapłańską posługę przez 41 lat (1818-1859). Był nim ogłoszony świętym, Jan Maria Vianney. Jego relikwie znajdują się w ołtarzu bocznym miejscowego kościoła, który obecnie podniesiony jest do rangi Bazyliki Mniejszej. Przy tym ołtarzu pielgrzymi modlili się podczas sprawowanej przez ks. Arkadiusza Eucharystii. Na jej zakończenie wspólnie odmówili modlitwę wznoszoną do Boga przez Jana Marię

Vianneya. Jej treść dowodzi ogromnej miłości i wdzięczności, jaką święty obdarzał Boga. We wnętrzu Kościoła znajduje się kilka pamiątek z dawnych czasów m.in. chrzcielnica, stary niepozorny drewniany konfesjonał, przy którym święty niekiedy przez wiele godzin spowiadał swoich parafian. Miał bowiem dar dobrego spowiadania oraz czytania w ludzkich sumieniach, a także moc wypędzania złych duchów. Sam wątłego zdrowia, nękanym przez demony, nie ustawał w wypełnianiu swojego kapłańskiego powołania i doprowadzania do wzrostu duchowego swoich parafian.

Atmosfera życzliwości i jedności towarzyszyła wszystkim uczestnikom pielgrzymki połączonej z wypoczynkiem. Wspólne codzienne, wieczorne spotkania na Apelu Jasnogórskim, modlitwy w autokarze, a także codziennie sprawowane Eucharystie umocniły ducha wiary wśród pątników. Blask słońca, urok szerokiej plaży niedużego, hiszpańskiego miasteczka Calella oraz czas na odpoczynek dopełniał sensu pielgrzymowania, w którym i duch, i materia znalazły zaspokojenie.

Iwona Demczyszak



for. Andrzej Maniśka

Nasza grupa pielgrzymkowa do Hiszpanii i Francji

Czy warto się spowiadać?

Wokół spowiedzi św. krąży sporo mitów, będących wynikiem niezrozumienia jej istoty. Każdy wierzący powinien wiedzieć, że Jezus pozostawił apostołom moc odpuszczania grzechów w swoje Imię, a przykazania kościelne nakazują, co najmniej, raz w roku spowiadać się. Jest to zatem czynność ważna, zaakcentowana najpierw przez samego Odkupiciela, zanim poniósł śmierć męczeńską, a następnie obwarowana jednym z przykazań kościelnych. Pamiętać jednak trzeba, że ograniczenie wizyty w konfesjonale do jednego spotkania rocznie, traktować należy raczej jako minimum, które dobrze zachować, aby więź duchowa z Bogiem tliła się małym płomyczkiem. Do wzrostu duchowego, który wiąże się z naszym wysiłkiem, staraniem i chęciami, z pewnością nie wystarczy.

Mimo to często niechętnie podchodzimy do spowiedzi św. traktując ją jako niechcianą konieczność, przykry obowiązek przed taką czy inną uroczystością rodzinną, kiedy trzeba wylegitymować się podpisem potwierdzającym naszą aktywność w życiu Kościoła, którego zresztą jesteśmy częścią od momentu chrztu św. Bo niby dlaczego opowiadać księdzu o naszych grzechach częściej? Konfesjonał wydaje się być zbędny. Do tego świat medialny podtrzymuje w nas owo przekonanie, któremu ulegamy mniej czy bardziej, jakby istota spowiedzi była nam zupełnie obca. I nie dziwi, kiedy słyszymy takie głosy od ludzi deklarujących niewiarę, ale każe zastanowić się, kiedy podobne argumenty słychać od wierzących.

Łatwo też spłycić spowiedź do wymieniania od lat kilku, zazwyczaj tych samych grzechów, jakby przez miniony czas nie następował żaden postęp w doskonaleniu swojego religijnego życia. W praktyce wygląda często tak, że dojrzały, pod względem metry-

ki, ludzie spowiadają się tak, jak robili to przed przystąpieniem do pierwszej Komunii św. Można ulec wrażeniu, że czas ich duchowego wzrastania w wierze nie zmienił się, a tylko lat im przybyło. Faktem jest, że kiedy Bóg chce nas przemieniać, nie ma dla niego nic niemożliwego, ale czy o takie nasze zaangażowanie chodzi? Trzeba nam podjąć wyraźne kroki wyrażające nasze szczere pragnienie bycia uzdrowionym. Uzdrowionym, bo spowiedź św. to sakrament oczyszczenia i uzdrowienia.

Aby była dla nas prawdziwym oczyszczeniem, warto odwrócić tok myślenia i potraktować ją jako osobistą rozmowę z Bogiem, a kapłana jako narzędzie w Jego rękach. Osobiste spotkanie i rozmowa z żywym Bogiem sprawi, że bardziej otworzymy się na działanie łaski i pokazemy nasze wnętrza, potrzebujące oczyszczenia, a następnie uleczenia. Wcale nie tak rzadko doświadczamy, że mimo prób zmienienia pewnych nawyków, sami z siebie nie mamy siły do zmian. Kiedy natomiast pozwolimy Chrystusowi „dotknąć” tego miejsca, jest szansa na całkowite wyleczenie, czyli pozbycie się danej skłonności, nałogu, czy wyrwania się z toksycznej znajomości, przez którą tkwimy w grzechu ciężkim. Nie tylko zostaniemy oczyszczeni, ale również uzdrowieni. Zastanowimy się zatem: W czym zawiodłem Boga? Kiedy Go oszukałem? Jak odpowiadam na Bożą miłość? Czy i jak bardzo pragnę zmiany?

Dobra spowiedź powinna być poprzedzona prośbą skierowaną do Boga o dar dobrej spowiedzi. Nie bójmy się

poprosić wprost, za pomocą prostych słów. To nasza modlitwa. Następnym krokiem jest rachunek sumienia, w którym przyglądamy się swojemu życiu na trzech płaszczyznach: moja relacja z Bogiem, moja relacja ze samym sobą oraz moja relacja z drugim człowiekiem. Biorąc pod uwagę te trzy kategorie zastanówmy się, w czym upadam, z czym nie radzę sobie, co powinienem lub co pragnę poprawić. Powieść problem Bogu i modlić się o łaskę poprawy. Przystępując do spowiedzi św. podziękujmy Bogu za wszystko, co jest dobre w naszym życiu, co jest darem, być może nie od razu dostrzeżemy te pozytywy, ale ma je każdy człowiek. Wdzięczność to szczególnie



for. Bożena Rojek

modlitwa, w której nie tylko uznajemy działanie Stwórcy, stawiając Go ponad człowiekiem, ale z pokorą doceniamy to. Szukajmy więc Boga w naszym codziennym życiu poprzez pytania: Co dobrego mnie dziś spotkało? Kto był dla mnie dobry? Kto i czym mnie dziś obdarował? Dla kogo ja byłem dziś dobry? Kto mnie do takiego działania umotywował? Odpowiedzi na nie pomogą znaleźć nam powody do wdzięczności. Po dziękczynieniu, kiedy już wyznamy nasze upadki względem Boga, samego siebie i bliźniego,

warto także wyznaczyć Bogu myśli, pojawiające się w naszej głowie. Wszystkie są ważne, nawet te, do których z początku nie przywiązujemy wagi. Myśli często są wstępem do działania. Zły duch podsuwa nam niepostrzeżenie impuls, za którym później podążamy. Wyznając je szczerze odkrywamy je na światło dzienne i tym samym krzyżujemy plany nieprzyjaciela. Idąc za wskazaniami św. Ignacego z Loyoli – zawartymi w jego ćwiczeniach duchowych co do postępowania w wierze – warto pamiętać, że jednym ze sposobów działania złego ducha jest pragnienie pozostania w ukryciu. Ujawniając niepokojące nas myśli, nie dopuszczamy do ich rozwoju. Dlatego warto zwracać uwagę na wszystkie myśli, nawet te które wydają się nam mało istotne lub nieważne, gdyż może okazać się, że jest wprost przeciwnie. Bywa, że z pozoru dobra myśl, w dalszej perspektywie okazuje się zgubna, bo prowadzi do złego działania. Przypatrzmy się naszym myślom z dużą uwagą. Ważne są także intencje naszego dzia-

łania. Zobaczmy, czy za dobrymi działaniami nie kryją się nasze egoistyczne pragnienia, czy w naszych działaniach myślimy bardziej o Bogu, bliźnim, czy może o sobie?

Rachunek sumienia jest podstawą dobrej spowiedzi. Wskazania do zrobienia dobrego rachunku sumienia zostawił nam św. Ignacy z Loyoli. Uważał, że należy przyglądać się swojemu życiu codziennie. W książeczce ćwiczeń duchowych przedstawił dwa rodzaje codziennego rachunku sumienia. Jeden nazwał szczegółowym, a drugi ogólnym. W ogólnym rachunku wymienił pięć punktów, które pomogą nam analizować swoje postępowanie względem Stwórcy. Punkt 1. Dziękować Bogu Panu naszemu za otrzymane dobrodziejstwa. Punkt 2. Prosić o łaskę poznania grzechów i odrzucenia ich precz. Punkt 3. Żądać od duszy swojej zdania sprawy co do myśli, co do słów, co do uczynków. Punkt 4. Prosić Pana Boga naszego o przebaczenie win. Punkt 5. Postanowić poprawę przy Jego łasce. Odmówić Ojczy nasz.

Szczegółowy wymaga większego zaangażowania i dotyczy analizowania poszczególnych grzechów. Zaczniemy od ogólnego.

Jest wiele publikacji przybliżających nam właściwe podejście do sakramentu spowiedzi z cennymi radami. W książce Krzysztofa Osucha pt. „Rachunek sumienia. Szczegółowy i ogólny”, znajdziemy wszystkie potrzebne wskazania, jak codziennie ulepszać siebie, relacje z Bogiem i drugim człowiekiem na podstawie nauki św. Ignacego. Pamiętajmy, że pogłębianie wiedzy religijnej jest naszym obowiązkiem, warunkiem koniecznym do zrozumienia wiary i ciągłego w niej wzrastania. Wiedza sprawia, że rozumiemy, dlaczego wykonujemy taką czy inną praktykę religijną. Świadomi swoich działań z pewnością już nigdy nie powiemy: „Znowu trzeba iść do spowiedzi, bo ksiądz tego wymaga”, tylko uczynimy to z chęcią, bo tam spotkamy się z samym Bogiem, a jego owocem będzie uzdrowienie.

Iwona Demczyszak

Literatura dla ducha



Ocalona z piekła

Obecnie, gdy w świecie liczy się tylko to, co masz i jaki sukces udało Ci się osiągnąć, gdzie o wielkości człowieka decyduje stan jego konta bankowego, gdzie zamiast Boga czci się idoli, powstaje książka, która jest przestrożą przed poddaniem się temu i podążaniem taką drogą. „Ocalona z piekła” to autobiograficzna opowieść dziewczyny, która z chęci ucieczki przed szarą rzeczywistością i brakiem miłości, trafiła do świata, w którym wszystko jest towarem. Także człowiek.

Każdy potrzebuje miłości, akceptacji i korzeni. Miejsca, które będzie

dla niego punktem odniesienia w świecie. Ania, pozbawiona tych podstaw, desperacko próbując zaistnieć, wołając o zainteresowanie, o miłość, schodzi na drogę, która wydaje się prowadzić ją na dno, prosto do tytułowego piekła. Momentami ma się wrażenie, że tych zakrętów i upadków jest zdecydowanie za wiele jak na jedno i to tak krótkie życie bohaterki. Jawi się nam ona jak nadłamana trzcina, którą byle po-

dmuch zniszczy zupełnie. Wtedy jednakże na jej drodze pojawia się ktoś, kto pokazuje jej zupełnie inny kierunek życia. Co zrobi Ania? Jak potoczyły się jej losy? Przeczytajcie sami.

Ania Gołędzinowska
OCALONA Z PIEKŁA
Wyznania byłej modelki



Ania Gołędzinowska, „Ocalona z piekła. Wyznania byłej modelki”.

Książka jest do nabycia w księgarniach stacjonarnych i internetowych. Można ją także wypożyczyć m.in. w filii 57 Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Szewskiej 78.

Agnieszka Kępowicz

Co dzień każdy z nas modli się do swojego Anioła Stróża, prosi o pomoc Archaniołów w różnych ważnych sprawach. Także kalendarz liturgiczny na przełomie września i października przypomina nam o istnieniu Aniołów, co należy przecież do prawd naszej wiary. Wiemy, że ich zadanie polega czasem na pośredniczeniu między Bogiem i ludźmi...

– Anioł – na dźwięk tego słowa pojawiają się w naszej głowie proste, ciepłe myśli. Wędrują one zazwyczaj wokół cudownie jaśniejącego młodzieńca, który przybywa nam z pomocą. Rzadko jednak zastanawiamy się nad ich prawdziwą istotą, odwieczną rolą. Wydaje się nam, że wystarczy wierzyć w istnienie innego, niematerialnego świata pełnego Aniołów. Nasza wiara w ich obecność zobowiązuje nas do głębszego poznania tych Bożych stworzeń, które, jako byty czysto duchowe, posiadają rozum i wolę: są istotami nadprzyrodzonymi i nieśmiertelnymi, przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Tę prawdę daje nam poznać Pismo Święte, wyraźnie podkreślające ich obecność.

Pojawia się pytanie: skoro mają wolną wolę, czy mogłyby zgrzeszyć?

– „Doktor Anielski”, św. Tomasz z Akwinu, twierdzi, że Aniołowie mogli zgrzeszyć, jednak po próbie anielskiej wybierając dobro, osiągnęli stałość i zostali dodatkowo oświeceni.

Aniołowie, jak wszystkie duchy czyste, zostali stworzeni na początku świata. Ponieważ nie mają ciał materialnych, nie potrzebowali czasu, aby rosnąć lub aby się uczyć, mieli od razu całą wiedzę. Ich wybór czy być dobrym, czy złym duchem był ostateczny, gdyż żadnej kolejnej wiedzy nie zdobędą, oraz czas dla nich nie ma znaczenia. Dla nich największym szczęściem jest oglądanie Boga.

Anioły wiele razy pojawiają się na kartach Biblii. Jaka najważniejsza nauka o tych Bożych stworzeniach płynie dla nas z Pisma Świętego?

Trochę angelologii, czyli jak to jest z Aniołami

Z ks. Rafałem Kupczakiem rozmawia Agnieszka Kępowicz



– Aby ukochać Anioły, potrzebna jest nam wiara, otwarte serce, ale także wiedza dotycząca ich roli, ich historii. Bo najważniejszy nie jest sam Anioł, ale jego misja, którą otrzymał od naszego Ojca w niebie: by nas prowadzić, ochraniać, upominać, pomagać w nawróceniu, wspierać w wykonywaniu powierzonych nam zadań, bronić w momentach niebezpieczeństw i pokus.

– Biblia mówi o Aniołach, zwracając uwagę na ich rolę w historii zbawienia. To właśnie Anioł Pański ogłosił najwspanialszą nowinę: Syn Boży stanie się człowiekiem! Aniołowie byli obecni i działali w Noc Bożego Narodzenia, towarzyszyli Jezusowi w czasie Jego działalności, w Ogrodzie

Oliwnym, przy Zmartwychwstaniu, a w końcu przy Wniebowstąpieniu. Także sam Chrystus mówi o aniołach. Stwierdza np.: *Powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca* (Łk 15, 10). Zaznacza, że to aniołowie zwołają ludzi na Sąd Ostateczny, a On, jako Sędzia, zjawi się tam otoczony Aniołami. Te fakty ukazują nam, że zbawienie to nie tylko sprawa Boga i ludzi, że dotyczy ono całego wszechświata, a więc także świata Aniołów.

Zwykliśmy myśleć o Aniołach w kontekście naszego osobistego Anioła Stróża...

– Musimy uświadomić sobie tę prawdę: nie tylko Anioł Stróż działa dla naszego dobra, ale wszyscy Aniołowie mają swój udział w doprowadzaniu nas do zbawienia. Spróbujmy zatem nie patrzeć na Anioła jak na istotę materialną, po ludzku wysilając naszą wyobraźnię, nie koncentrujemy się na jego powierzchowności.

Jak więc postrzegać te byty? Jaka jest ich rola w naszym życiu?

Nasz Anioł Stróż jest uosobieniem Opatrzności Boskiej w stosunku do każdego z nas osobno. Od pierwszej chwili naszego życia na ziemi do nie- go należy przewidywanie i usuwanie rozlicznych niebezpieczeństw, które zewsząd nam zagrażają, a które mogłyby nam przeszkodzić w osiągnięciu celu, dla którego zostaliśmy stworzeni. Zanoszą nasze modlitwy do Boga i wstawiając się za nami, przyczyniają się do naszego zbawienia.

Wiemy już, że Anioł to nie lepsza wersja człowieka. Co jest więc jego istotą, co oznacza jego „anielskość”?

– Jak mówi św. Augustyn: *Anioł oznacza funkcję, nie naturę. Pytasz, jak się nazywa ta natura?*

– *Duch. Pytasz o funkcję? – Anioł. Przez to, czym jest, jest duchem, a przez to, co wypełnia, jest aniołem.* Jego rolą i najważniejszym zadaniem jest służba. Duch staje się Aniołem tylko wtedy, gdy staje się też posłannikiem i sługą Boga. Bywa, że dla nas, ludzi, przyjmuje widzialną postać. Choć jest nieuchwytny dla naszych zmysłów, możemy odczuć jego bliskość, „oczami naszej wiary”.

Czy Anioły mają płęć?

– Kościół naucza, że nie są one ani płci męskiej, ani żeńskiej z powodu ich czysto duchowej natury. Potwierdza to Ewangelia św. Marka: *Gdy bowiem powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie.*

Ilu jest Aniołów? Zważywszy chociażby

na to, że każdy żyjący na świecie człowiek ma Anioła Stróża, to musi ich być całkiem sporo...

– Św. Dionizy Aeropagita w dziele o hierarchii niebiańskiej podaje, że liczba duchów niebieskich jest większa niż liczba ziarenek piasku na ziemi, niż ilość kropeł wód w oceanach, gwiazd na niebie i liczba wszystkich ludzi. Podobnie mówi Biblia w Księdze Hioba: *Któż zliczy sługi, zastępy władcy świata? Tylko on sam zna dokładną liczbę wszystkich aniołów. Tylko jemu samemu wiadome jest imię każdego.*

Wspomniał Ksiądz o hierarchii niebiańskiej, przytaczając słowa św. Dionizego. To znaczy, że wśród

nich są takie, które są ważniejsze czy też te, które są bliżej Boga?

– Nie wszyscy Aniołowie są sobie równi, w różnym stopniu są obdarzeni rozumem, wolą, potęgą itd. Jak niezliczona jest ich liczba, tak wielka jest ich różnorodność, twierdzi o M. Fryszkiewicz w książce „Nadprzyrodzony świat aniołów”.

Czy można Anioły jakoś pogrupować? Jak wygląda ta anielska hierarchia?

– Aniołów dzieli się na trzy hierarchie, a każdą z nich na trzy wielkie chóry. I tak: Serafini – są najbliżej Boga i posiadają największą moc, Cherubini – strażnicy Bożej mądrości, Trony – na nich unosi się majestat Boga,

Panowania – wydadzą z woli Boga rozkazy, Moce – dbają o wykonanie rozkazów, Władze – planują ich wykonanie, Zwierzchności – opiekują się państwami i narodami, Archaniołowie (Gabriel, Rafał i Michał) – są posłaniami ważnych misji, Aniołowie zaś – opiekunami ludzi. Znacząca jest też liczba chórów, bowiem trzy hierarchie, trzy chóry w każdej hierarchii odpowiadają Trójcy Przenajświętszej.

Świat Aniołów jest niezwykle fascynujący...

– Nie sposób przytoczyć wszystkich informacji o Aniołach, ale warto od czasu do czasu sięgnąć po książkę czy artykuł poświęcony tym wspaniałym mieszkańcom nieba. Kochać bowiem, to także chcieć poznawać to, co kochamy!

Bardzo dziękuję za rozmowę.

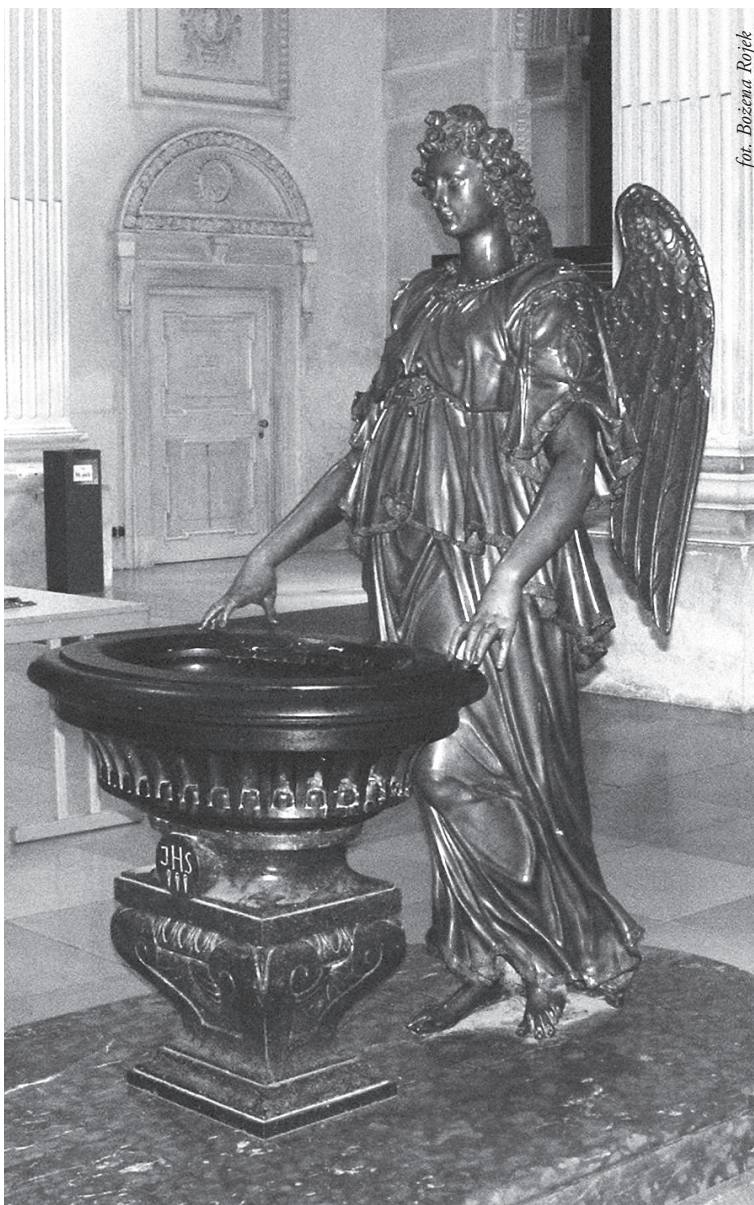


Figura św. Michała Archanioła z kościoła w Monachium

Ulice naszej parafii

Plac Świętego Macieja, czyli wielkomiejskość Nadodrza

Plac Świętego Macieja (*Matthiasplatz*) to dzięki nie tak dawnej jego rewitalizacji prawdziwa enklawa zieleni i wyszukanej ogrodniczej aranżacji pośród szarych, pamiętających zdecydowanie lepsze czasy swojej świetności czynszowych kamienic. Swoją obecną nazwę dzisiaj Plac Świętego Macieja zawdzięcza nieodległemu staromiejskiemu szpitalowi pod tym właśnie wezwaniem, którego jurydyka rozciągała się właśnie tutaj, na dawnym Przedmieściu Odrzańskim.

Obecny plac leżał wówczas w samym centrum tak zwanej Enklawy św. Macieja, której obszar był rozciągnięty od ulicy Krowiej (ob. Rydygiera) na zachodzie po Różaną (ob. Niemcewicz) na wschodzie i św. Macieja (ob. Jedności Narodowej) na południu. Aż do XVIII wieku ten zabagniony i zdecydowanie niezdrowy teren zabudowany był na swoich obrzeżach

niewielkimi budynkami typu szachulcowego, zwanego potocznie „pruskim murem”. Sam plac użytkowano jako miejskie pastwisko. Po przyłączeniu tego terenu do miasta po wojnach napoleońskich i zniesieniu kościelnej jurydykacji, dopiero w latach 70-tych XIX wieku przystąpiono do parcelacji gruntów wokół placu, a sam plac po przeprowadzeniu niezbędnego osuszania urządzono według schematu angielskiego skweru. Kiedy w 1886 roku zakończono

budowę ostatnich domów wokół Placu świętego Macieja cały ten teren był już elegancką wizytówką wielkomiejskich aspiracji tej zdecydowanie robotniczej dzielnicy miasta, bowiem w wybudowanych wokół placu 3- i 4-piętrowych domostwach mieszkała ówczesna wrocławska klasa średnia.

Ozdobą tego prawie dwuhektarowego placu otoczonego klasycystycznymi i neorenesansowymi „pałacami czynszowymi”, jak nazywała okoliczne budynki zawsze skłonna do przesady ówczesna wrocławska prasa,



fot. Bożena Kojek

była strzelająca wysokim strumieniem wody okazała fontanna. To właśnie do niej wiodły wszystkie alejki placu, a specjalnie powołane do tego służby gorliwie pilnowały zakazu kąpeli rozdokazywanej dzieciarni. Po I wojnie światowej w południowej części skweru wzniesiono w kształcie gloriety pomnik ku chwale poległych kanonierów istniejącego od 1808 roku 6 Regimentu Artylerii Polowej stacjonującego w koszarach Kępy Mieszczańskie.

Czas świetności Placu Świętego Macieja wydawał się bezpowrotnie skończony wraz z wybuchem wojny. W jego północnej części wybudowano na początku lat 40-tych obszerny basen przeciwpożarowy, a podczas oblężenia Festung Breslau zniszczeniu uległy budynki pierzei zachodniej i północnej. Sama nazwa placu również uległa zmianie, bowiem przez pewien czas był on Placem Legnickim, aby następnie przechrzcić go w duchu nowego ustroju na Plac Fryderyka Engelsa. Pomnik niegdysiejszych

artylerzystów rozebrano, basen przeciwpożarowy wzięła we władanie Obrona Cywilna. Dopiero w latach 60-tych uprzątnięto gruzy, wznosząc najpierw w 1964 roku dwa nowoczesne pudełka bloków z wielkiej płyty, zaś w dwa lata później szkołę „tysiąclatkę”. W drugiej połowie lat 90-tych XX wieku skwer placu poddano rewitalizacji, przywracając jego pierwotny wygląd i likwidując wszystkie naleciałości okresów poprzednich.

I dziś, doprawdy, jest to jeden z lepiej utrzymanych skwerów w naszym mieście, z piękną fontanną, alejkami i ławeczkami, stylizowanymi latarniami i miłą dla oka parkową gloriętą.

Sławomir Opasek



Z życia naszej parafii



Noce kościołów

Na Dolnym Śląsku w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa Chrześcijaństwa w dniach od 21 do 24 czerwca trwała czwarta już edycja „Nocy Kościołów”, podczas której zaplanowano wiele debat z udziałem osób duchownych, znanych dziennikarzy i sportowców, czy artystów. Nie zabrakło też koncertów.

Jedna z takich imprez 23 czerwca odbyła się także w naszym kościele. A została poprzedzona Mszą św. dziękczynną za pielgrzymki bł. Jana Pawła II do Ojczyzny oraz o jego kanonizację.

Po Eucharystii miał miejsce panel dyskusyjny pt.: „Obrońmy wiarę. Upadek chrześcijańskiej cywilizacji Europy”, w którym uczestniczyli były marszałek Sejmu RP Marek Jurek i ks. prof. Józef

Pater, historyk dziejów Kościoła. Moderatorem dyskusji był nasz proboszcz, ks. dr hab. Andrzej Małachowski.

Gości przywitał Dyrektor Radia Rodzina, ks. Cezary Chwilczyński, który wręczył panu M. Jurkowi tegoroczny Wrocławski Laur Radiowy – nagrodę przyznaną przez Radio Rodzina ludziom o wybitnym zasługach społecznych.

Nawiązując w dyskusji panelowej do tytułowego hasła o upadku chrześcijańskiej cywilizacji Europy, ks. Małachowski postawił zaproszonym gościom pytanie: Czy rzeczywiście trzeba dziś widzieć pesymistycznie chrześci-



jaństwo w Europie? Z ust prelegentów padło wiele interesujących spostrzeżeń, wskazujących na zagrożenia, jakie czyhają na chrześcijaństwo w dzisiejszym świecie. *Spółczesność musi ścigać niesprawiedliwość społeczną, a zło nazywać po imieniu* – powiedział

Chrzty

15.06.2013 Szymon SIENIAWSKI
30.06.2013 Jakub KIEDRZYŃ
30.06.2013 Piotr DEMEDIUK
30.06.2013 Marianna CZYŻAK
30.06.2013 Jakub WOJTYSIAK
07.07.2013 Pola JACKOWSKA
07.07.2013 Alexandra MAKOWIECKI
13.07.2013 Laura SCHMIDT
28.07.2013 Kacper KOCIK
04.08.2013 Oliwia SZEWCZYK
04.08.2013 Adrian SZEWCZYK
05.08.2013 Emilia SUPEL
18.08.2013 Matylda BARTOSIEWICZ
25.08.2013 Gabriela RATAJCZYK
01.09.2013 Agata ZAŁUSKA

Śluby

13.06.2013 Piotr KOŁODZIEJ
i Anna PASTUCH
16.06.2013 Stanisław KOWALEWSKI
i Kazimiera SADOWSKA-
KOWALEWSKA
22.06.2013 Tomasz MOROZ
i Joanna GIBOWSKA
22.06.2013 Bartosz WRÓBLEWSKI
i Agnieszka ADAMSKA
29.06.2013 Piotr BĄK
i Małgorzata KUSZTAL
29.06.2013 Krzysztof BRATKO
i Maria KUBIAK

29.06.2013 Tomasz WASILEWSKI
i Beata ZIEMBA
29.06.2013 Kevin CLARKE
i Justyna SIOMA
29.06.2013 Jarosław ŁAPIŃSKI
i Joanna NESTOROWICZ
29.06.2013 Bartosz DERYŁO
i Justyna WAJDZIK
06.07.2013 Paweł SUPEL
i Aneta BAR
06.07.2013 Paweł KOŁBA
i Monika MARCINIAK
13.07.2013 Philippe SCHMIDT
i Magdalena KOCHAŃSKA
20.07.2013 Thomas SEBRELL
i Agnieszka KOCH
27.07.2013 Krzysztof SZYMONIAK
i Anna PLIŃSKA
03.08.2013 Artur BADOWSKI
i Marta WALCZAK
10.08.2013 Michał ZELMOZER
i Martyna WAWRZYNOWICZ
15.08.2013 Maciej MIŚKIEWICZ
i Marta ROGALA
17.08.2013 Adrian ADAMEK
i Karolina SOBOTKIEWICZ
17.08.2013 Mariusz SOROKA
i Anna WRZESZCZ
24.08.2013 Emil BOGUSZ
i Justyna DOŁĘGA-
KOZIEROWSKA
24.08.2013 Michał KONDAS
i Marta FIGURSKA

24.08.2013 Tomasz KACZMARCZYK
i Agnieszka MATURA
24.08.2013 Piotr RYCHARD
i Kornelia KONIOR
07.09.2013 Łukasz SUCHIŃSKI
i Patrycja KOBAK
07.09.2013 Robert KLUKA
i Susanne HOHENSTEIN
07.09.2013 Kamil BĄCZKOWICZ
i Marzena SZEWCZYK
07.09.2013 Radosław WÓJCIAK
i Gabriela KWIATKOWSKA
07.09.2013 Przemysław KRAJEWSKI
i Kornelia KONIECZNA

Pogrzeby

17.06.2013 Antoni STRYJEWSKI, lat 72
25.06.2013 Teresa RUTA, lat 64
29.06.2013 Bronisława PACULA, lat 86
08.07.2013 Tadeusz SKORUPKA, lat 63
09.07.2013 Barbara KUPCZAK, lat 89
13.07.2013 Dorota PRZEKLASA, lat 48
13.07.2013 Edward BARANOWSKI, lat 62
20.07.2013 Janina NOWAK, lat 67
31.07.2013 Zenon SZEWCZYK, lat 85
03.08.2013 Zygmunt CIUŚNIAK, lat 75
06.08.2013 Dariusz KACZOR, lat 47
09.08.2013 Piotr LELONEK, lat 83
14.08.2013 Jan LEWANDOWSKI, lat 84
20.08.2013 Marzena PYRA, lat 46
21.08.2013 Witold PILARSKI, lat 58
28.08.2013 Elżbieta ROGOZIŃSKA, lat 82
29.08.2013 Krystyna ŁECHTAŃSKA, lat 64



Z życia naszej parafii



Marek Jurek. *Ważne jest nasze zaangażowanie w sprawy wiary, bo dzięki temu nasze państwo stanie się w pełni państwem cywilizacji chrześcijańskiej.*

Ks. Józef Pater zwrócił uwagę na fakt, że stajemy się coraz bardziej ludźmi zniewolonymi przez media, które narzucają nam swój punkt widzenia. *A przecież ludzie Kościoła mają wiele do powiedzenia i mogą też wiele uczynić. Trzeba nam tylko więcej optymizmu i wiary, że chrześcijaństwo mimo istnienia ideologii zagrażających ludzkości, przetrwa – przekonywał zebranych.* Ks. Małachowski dodał, że *jest to jedno z rozwiązań dla problemów współczesnych chrześcijan. Media nie chcą bowiem pokazywać tego, co dobre, tylko złe. A my się tym karmimy i to nas niszczy. Siła zaś do dobrego życia płynie z Eucharystii. To ona pozwala przetrwać trudności. Dlatego chrześcijaństwo nigdy nie upadnie, ono będzie trwało wiecznie* – podsumował dyskusję nasz Ksiądz Proboszcz.

Po panelu mogliśmy wysłuchać koncertu w wykonaniu scholi Gregoriana Silesiensis, prowadzącej od wielu lat działalność liturgiczno-koncertową związaną z odkrywaniem najstarszych źródeł muzyki kościelnej, szczególnie z terenu Dolnego Śląska.

Schola zaśpiewała po łacinie niespory, a mogli w nie włączyć się ak-

tywnie także zebrani w świątyni, gdyż wszyscy zostali zaopatrzeni w specjalnie na tę okazję wydane śpiewniki.

Drugą część koncertu stanowiło przejście procesyjne z pochodniami do klasztoru Sióstr Urszulanek, podczas którego wykonany został nokturn o św. Janie Chrzcicielu.

Wycieczka do Świdnicy i Sulistrowiczek

Przedstawiciele scholi „Maciejki”, Liturgicznej Służby Ołtarza i parafialnego



oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, wraz z rodzicami i opiekunami, pod przewodnictwem księży Ra-

fała Kupczaka i Arkadiusza Krzizoka, 22 czerwca wybrali się na doroczną wycieczkę samochodową.

Na trasie wyprawy znalazła się najpierw Świdnica, gdzie zwiedzaliśmy największy w

Europie drewniany ewangelicko-augsburski Kościół Pokoju, zabytek wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Podziwiając wyjątkowo piękną, niepowtarzalną architekturę świątyni, mogliśmy także wysłuchać nagrania o historii jej powstania i znaczeniu symboliki bogatego wyposażenia wnętrza.

Kolejnym etapem naszego zwiedzania był inny równie piękny świdnicki obiekt sakralny, jakim jest gotycki, XIV-wieczny kościół świętych Stanisława i Wacława, jeden z największych

kościółów Dolnego Śląska, będący jednocześnie katedrą diecezji świdnickiej. W jego wnętrzu uderzył nas swym pięknym ołtarz główny, ze sceną przedstawiającą Matkę Bożą z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych, która umiejscowiona jest pod baldachimem wspartym na siedmiu kolumnach, podobnym do tego, jaki można zobaczyć w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Naszą wycieczkę zakończyliśmy w Sulistrowiczkach, gdzie w Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady, będącej Wotum Jubileuszu Chrześcijaństwa i 1000-lecia biskupstwa wrocławskiego, modliliśmy się i odprawiliśmy także nabożeństwo czerwcowe, a na wyposażonym w drewniane ławki i stół placu wo-



fot. Bożena Rojek



Z życia naszej parafii



kół kościoła nasza grupa zgłodniałych przybyszów, prowadząc luźne rozmowy towarzyskie, posiliła się pieczonym smakowitym udźcem i wyśmienitymi domowymi wypiekami. Nasze wyjazdowe spotkanie uwieńczyło wspólne odśpiewanie „Barki” przy akompaniamencie gitary, na której zagrał nam ks. Rafał.

Zmiany personalne w parafii

15 września zakończył posługę proboszcza w naszej parafii ks. pro-

ks. Andrzeja, wypowiedziane przez współbraci w kapłaństwie dotychczas z nim współpracujących. Ks. Arkadiusz Krzizok w imieniu swoim i ks. Rafała Kupczaka podziękował szczególnie za atmosferę, którą ks. Małachowski potrafił stworzyć na plebanii i w życiu codziennym, za pełną radości i optymizmu służbę na rzecz parafii, za troskanie o braterską wspólnotę.

Żegnając swoich parafian ks. Andrzej Małachowski obiecał często do nas powracać i modlić się w naszej świątyni. *Prawie dwa lata posługi-*

Podczas Eucharystii miał miejsce liturgiczny obrzęd powitania nowego proboszcza parafii. Dekret abpa ks. Józefa Kupnego o powołaniu ks. Arkadiusza Krzizoka na urząd proboszcza parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus odczytał dziekan Dekanatu Wrocław-Katedra ks. Czesław Przerada, a ks. Arkadiusz w obecności licznie zebranych wiernych złożył wyznanie wiary.

Na zakończenie uroczystości w imieniu całej wspólnoty parafialnej przewodniczący Rady Parafialnej, Józef Kuroпка – wraz z przedstawicielami pozostałych



boszcz dr hab. Andrzej Małachowski, który udał się do pracy w Niemczech. Przedstawiciele modlitewnych wspólnot parafialnych, wspólnot zakonnych pracujących na terenie naszej parafii i Rady Parafialnej pożegnali dotychczasowego proboszcza podczas Mszy św., dziękując mu za obecność wśród nas, w czasie, który dla parafian kościoła pw. Najświętszego Imienia Jezus nie był łatwy. *Był trudny, szczególnie po nagłej stracie drogiego nam śp. ks. prof. Piotra Niteckiego, naszego poprzedniego Proboszcza – jak powiedziała w mowie pożegnalnej Iwona Demczyszak, przedstawicielka Rady Parafialnej.*

Wcześniej natomiast usłyszeliśmy słowa podziękowań złożone na ręce

wałem w tej parafii – mówił. To piękny etap mojego życia. Staralem się przede wszystkim być dla Was dobry. Będę zawsze wspominał też Waszą dobroć, którą mi okazywaliście. Bo dobroć jest miarą miłości, a przed Bogiem liczy się tylko miłość. Ona zaś jest biletem wstępu do nieba.

Naszemu dotychczasowemu proboszczowi dziękujemy za modlitwę, sprawowanie sakramentów św. i pracę na rzecz wspólnoty parafialnej, życząc jednocześnie owocnej pracy duszpasterskiej w nowym miejscu. Zapewniamy o modlitwie, którą dożywotnie otaczać go będzie Apostolat Margaretki, utworzony w zeszłym roku przy naszej parafii również w jego intencji.

wspólnot parafialnych i wspólnot zakonnych pracujących na terenie naszej parafii – przywitał ks. Arkadiusza słowami: *Pragniemy życzyć Tobie – naszemu nowemu Proboszczowi – na każdy dzień Twojej posługi kapłańskiej błogosławieństwa Bożego, mocy Ducha świętego oraz opieki Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia.*

Kolejne zmiany personalne w parafii

W niedzielę, 29 września, zakończył posługę wikariusza w naszej parafii ks. Rafał Kupczak, który przejął obowiązki dyrektora administracyjnego na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.



Z życia naszej parafii



Z wdzięcznością modlimy się dziś za ks. Rafała, wspominając jego pełne radości i troski zaangażowanie w rozbudzanie naszej religijnej gorliwości,

nie pożegnali ks. Rafała przedstawiciele Rady Parafialnej i wspólnot modlitewnych działających przy parafii. Stoimy tu dziś przed Tobą nie po to,

sprawowane Eucharystie, udzielone sakramenty, wygłoszone kazania... Nie do przeliczenia są kilometry, które przemierzyłeś, niosąc chorym Jezusa, czy odwiedzając nas w czasie wizyty duszpasterskiej. Można byłoby się pokusić jedynie o policzenie dzieci, które przygotowałeś do I Komunii św. i rocznicy, oraz ministrantów i „Maciejek”, którymi opiekowałeś się przez te wszystkie lata. Ale nie to jest najistotniejsze, choć i za to właśnie dziś z serca w imieniu całej wspólnoty parafialnej pragniemy Ci podziękować. O wiele ważniejsze jednak jest dla nas to, w jaki sposób sprawowałaś swoją posługę. Widzieliśmy wyraźnie Twą otwartość na drugiego człowieka, pragnienie dzielenia naszych smutków i radości, gotowość na dobre słowo, ciepły gest i promienny uśmiech, mimo że i Tobie nie brakowało też pewnie czasem trosk i zmartwień.



for. Leszek Demczyszak

w posługę z dziećmi pierwszokomunijskimi, z ministrantami, w pracę kancelaryjną i nie tylko – powiedział proboszcz parafii, ks. Arkadiusz Krziżok, żegnając podczas Mszy św. swojego współbrata w kapłaństwie. Ja osobiście dziękuję ks. Rafałowi za jego wyjście mi naprzeciw, kiedy przyszedłem do parafii, a potem przyszło nam razem pracować. Myślę, że owocnie. Dziękuję Ci, Rafale, za tę pełną przyjaźni i rozmodlenia atmosferę, jaką stworzyłeś na plebanii. Życzymy Ci dziś obfitości Bożych darów w nowej roli i pracy, do jakiej zostałeś skierowany.

Na zakończenie Eucharystii oficjal-

by Cię żegnać, ale by wyrazić Ci naszą wdzięczność – powiedziała Agnieszka Kępowicz, przedstawicielka Rady Parafialnej. W pierwszej kolejności dziękujemy dobremu Bogu za to, że Cię do nas posłał i ofiarował nam ponad cztery lata Twego kapłańskiego życia. Tego, co było w tym czasie naszym wspólnym udziałem, nie sposób wymienić w tej jednej chwili. Trudno zliczyć



for. Leszek Demczyszak

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (redaktor naczelna)
Alicja Chmura (redakcja dziecięca)
Iwona Demczyszak
Agnieszka Kępowicz
ks. Arkadiusz Krziżok (asystent kościelny)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 71 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl

Podczas sprawowanej Mszy św. został serdecznie przywitany następca ks. Rafała, nowy wikariusz, ks. dr Bartosz Barczyszyn, któremu przedstawiciel Rady Parafialnej, Adam Badura, w imieniu wspólnoty parafialnej życzył znalezienia wśród nas dobrego klimatu do wypełniania codziennej posługi kapłańskiej, a także do ciągłego, osobistego wzrastania w Bogu.

Bożena Rojek